Ofiara truciciela

Data publikacji: 18.10.2010 7:35

Szanowna Redakcjo. Piszę z prośbą o pomoc w rozgłoszeniu ważnej dla mnie i mojej rodziny sprawy – tymi słowami zwróciła się do nas mieszkanka Pogwizdowa, która mieszkając we własnym domu czuje się zagrożona i obawia się o własną rodzinę.

Dom otoczony ogrodem sprawia wrażenie spokojnej przystani, gdzie każdy powinien czuć się bezpiecznie. Nic bardziej błędnego. Pomimo otoczonej płotem posiadłości, rodzina nie czuje się pewnie. Każdego ranka trwa przeszukanie posesji, a wszystko po to, by upewnić się, że nic nie zagraża dzieciom, które przyjdą tu za moment się pobawić.

- ***W lipcu ktoś po raz pierwszy podjął próbę zaszkodzenia naszemu psu. Zwierzą zostało poparzone chemikaliami. Nie wiemy w jaki sposób zostały mu one podane, na szczęście psiak ich nie przełknął - skończyło się na antybiotykach, cierpieniu, nerwach i kosztach leczenia*** – wyjaśnia pani Edyta.

W karcie informacyjnej lekarza weterynarii, znajdujemy adnotację „możliwe poparzenie chemiczne".

- ***Trzy tygodnie później, wieczorem nasza kotka przyniosła do domu kawałek kiełbasy, a że zachowywała się przy tym dość nietypowo wzbudziło to naszą czujność. Wspólnie z moją mamą sprawdziłyśmy kocie znalezisko. To, co zobaczyłyśmy wprawiło nas w osłupienie, w kawałku kiełbasy schowany był haczyk na ryby... –*** dodaje pani Edyta.

Po tym incydencie rodzina zgłosiła sprawę do dzielnicowego. ***- Niestety uznano ją za mało ważną*** – mówi mieszkanka Pogwizdowa.

Tydzień temu nietypowa historia potoczyła sie dalej. - ***Koło południa mama znalazła na trawniku dwa kolejne kawałki kiełbasy- po ostatnich zdarzeniach odruchowo je obejrzała. Okazało się, że pierwszy kawałek jest nadgryziony, a w środku znajduje się zawinięty w plastelinę biały granulat (wyglądający jak środek do przetykania rur kanalizacyjnych), drugi kawałek znowu nadziany był haczykiem na ryby*** – opisuje mieszkanka Pogwizdowa - ***Sprawa znowu została przez nas zgłoszona na policji, tym razem patrol spisał raport i zabrał kiełbasę do analizy. Panowie policjanci powiedzieli nam, że w 90% stoją za tym sąsiedzi.***

Sytuacja przeraża coraz bardziej. - ***Mam dwoje małych dzieci (3 i 1.5 lat), działka jest ogrodzona, więc chłopcy często bawią się na podwórku, gdzie mają piaskownicę i miejsce do zabaw. Nawet nie chcę sobie wyobrażać, co by się mogło stać, gdyby młodszy syn wziął takie świństwo do rąk, a co dopiero gdyby to zjadł*** – mówi przerażona kobieta.

Barbara Stelmach-Kubaszczyk